

## Cztery absurdy prawne dotyczące bezdomnych zwierząt

W Polsce mamy ustawę o ochronie zwierząt, ale nie mamy żadnej polityki państwa wobec zjawiska bezdomnych zwierząt i nadpopulacji zwierząt domowych. Nie ma żadnego organu państwa, który posiadałby instytucjonalną wiedzę o problemie, nie mówiąc już o sprawczości.

**1.** Państwo bojkotuje przepis prawa rzeczowego o tym, że *przepisy o rzeczach znalezionych stosuje się odpowiednio do rzeczy porzuconych bez zamiaru wyzbycia się własności, jak również do zwierząt, które zabłąkały się lub uciekły* (1). Czyli właśnie zwierząt bezdomnych, wedle ich definicji w ustawie o ochronie zwierząt (dalej: u.o.z.) (2)

Bojkot powoduje, że gdy zwierzęta domowe (*towarzysze człowieka*) są bezdomne, to nie są traktowane jako czyjeś zagubione/znalezione mienie, lecz jako szczególne odpady komunalne.

**2.** Zadanie publiczne gmin określone w u.o.z. (3) sformułowane jest jako:

- *zapobieganie bezdomności zwierząt,*
- *zapewnienie opieki bezdomnym zwierzętom,*
- *ich wylapywanie.*

Zadania *opieki* i *zapobiegania* nie są sprecyzowane, natomiast *wylapywaniu* poświęcone jest rozporządzenie wykonawcze. Tam też znajdujemy definicję *wylapywania*, jako *wylapywanie do zakładów nazywanych schroniskami* (4). To nie tylko błąd logiczny *idem per idem* ale także naruszenie zasad techniki prawodawczej zakazującej definiowania terminów ustawowych w rozporządzeniu wykonawczym. Ale na tym właśnie polegał przekręt legislacyjny.

Zakłady nazywane *schroniskami*, określone w ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (dalej: u.c.p.g.) mają status prawny zakładów utylizacji (czyli rakarni), w ramach skomercjalizowanej gospodarki komunalnej gmin. Na gruncie u.c.p.g. koreluje to z zadaniem *ochrony przed bezdomnymi zwierzętami* (czyli hyclem) zapisanym w tejże ustawie (5).

Gospodarka komunalna zdefiniowana jest jako *zadania o charakterze użyteczności publicznej, których celem jest bieżące i nieprzerwane zaspokajanie zbiorowych potrzeb ludności w drodze świadczenia usług powszechnie dostępnych* (6).

Usługi uśmiercania bezdomnych zwierząt w schroniskach, w ramach *ochrony przed nimi*, mieści się w tej definicji. Natomiast *zapewnianie opieki* nad nimi jest wykluczone, bo nie jest *zbiorową potrzebą ludności*. Gdyby taką było, to gmina miałaby za zadanie utrzymywać stado bezdomnych zwierząt w celu zaspokajania potrzeb ludności opiekowania się nimi.

Absurd polega na tym, że ustawowe zapewnianie bezdomnym zwierzętom opieki wedle u.o.z, realizowane jest w ramach skomercjalizowanej gospodarki komunalnej (u.c.p.g.), co sprowadza się do ich uśmiercaniu, które jednocześnie jest zakazane w u.o.z. (7).

**3.** Z czasem, do u.o.z dopisano *poszukiwanie właścicieli dla bezdomnych zwierząt* (8), co odnosi się do praktyki powszechnie nazywanej „adopcją”. Przepis o *poszukiwaniu* jest bezcelowy, bo nie ma jak przekazać komuś prawa własności do zwierzęcia bezdomnego, które z definicji nie ma określonego właściciela.

Praktyka „adopcji” jest pozaprawna. Właściwą prawnie procedurą przywracania zwierzętom bezdomnym opieki w domu nowego właściciela jest odpowiednie stosowanie przepisów o rzeczach znalezionych, a nie przepisów o gospodarce komunalnej.

Sugerowanie w ustawie pozaprawnej praktyki jest szkodliwe przez to, że niweczy możliwość kontrolowania losów zwierząt którymi zajęła się gmina. Bowiem praktyka pozaprawna z istoty rzeczy nie poddaje się żadnemu nadzorowi i niczyjej odpowiedzialności.

4. Na szczeblu rządowym problem bezdomnych zwierząt zwyczajowo cedowany jest na Ministerstwo Rolnictwa, w tym Inspekcję Weterynaryjną. Było to zasadne 80 lat temu, gdy w okresie powojennym na wściekliznę umierały corocznie dziesiątki ludzi i tysiące zwierząt gospodarskich, więc bezdomne psy były tępione zarówno z urzędu jak i nieformalnie.

Dziś, gdy endemiczna wścieklizna jest pod pełną i skuteczną kontrolą Inspekcji Weterynaryjnej, nadal stawia ona zakładom, nazwanym kiedyś oszukańczo „schroniskami”, takie wymagania co do infrastruktury, jakby miały to być zakłady gotowe do masowego uśmiercania psów w razie wybuchu epidemii wścieklizny.

Być może państwo powinno mieć taką zapasową infrastrukturę, ale dziś dominujący problem jest inny. Zamiast wybuchu wścieklizny mamy do czynienia z wybuchem społecznego protestu wobec patologicznego traktowania zwierząt wysyłanych z gmin do schronisk. Bo ludziom nie mieści się w głowie, że nadzór nad takimi zakładami dotyczy wyłącznie infrastruktury oraz formalnych procedur, a kontrolujący nie ma żadnych podstaw prawnych do interesowania się stanem i losem zwierząt. Bo wściekłych zwierząt w schroniskach nie ma.

---

(1) Ustawa z dnia 20 lutego 2015 r. o rzeczach znalezionych, art. 2. (Dz.U.2015 poz. 397).

(2) Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt, art. 4 pkt. 16. (Dz.U. 1997 poz. 724).

(3) Art. 11 ust. 1 ustawy j.w.

(4) Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 26 sierpnia 1998 r., w sprawie zasad i warunków wyłapywania bezdomnych zwierząt, §4. (Dz.U. 1998 poz. 753).

(5) Ustawa z dnia 13 września 1996 o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, art. 7 – 9. (Dz. U. 1996 poz. 622).

(6) Ustawa z dnia 20 grudnia 1996 r. o gospodarce komunalnej, art. 1 ust. 2. (Dz.U. 1997 poz 43).

(7) Ustawa z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt, art. 6 ust. 1. (Dz.U. 1997 poz.724).

(8) Art. 11a ust. 2 pkt. 5. ustawy j.w.